Nr 117. Kraków, Sroda 23 Maja 1900. Rok XIX.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. [illegible]ego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — **Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.**

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicite A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym

Rząd sprzyja krajowi.

Kraków, 22 maja.

Jakiego poparcia doznają. zarówno ze strony rządu krajowego. jak poselstwa polskiego w Wiedniu, nasze interesa ekonomiczne wobec rządu centralnego, mamy tego znowu jaskrawy przykład. Na podstawie ustawy z 17 listopada 1899 o zapomogach państwowych z powodu klęsk elementarnych, miał rząd przyznany kredyt w kwocie 10,200.000 K, celem rozdziału tej kwoty pomiędzy kraje, nawiedzone w ostatnich dwóch latach klęskami elementarnemi. Na jednem z ostatnich posiedzeń zawiadomił p. Koerber prezydya obu Izb Rady państwa o rozdziale tych kredytów i wsparć między poszczególne kraje koronne.

Już gdy ze strony lwowskiego namiestnictwa i Wydziału krajowego wnoszono w tej sprawie propozycye do Wiednia, zwracaliśmy uwagę, że żądano za mało i nie przedstawiono w należytem świetle rozmiarów istotnej klęski, jaka przez 2 lata z rzędu trapiła rolniczą ludność kraju. Skutek też tego patronowania półgębkiem, okazał się w całej pełni przy rozdziale zapomóg przez rząd centralny. Dość powiedzieć, że z sumy 10,200.000 K wydzielono dla Galicyi marną kwotę 440.000 K, pomimo że Galicya jest przecież co do powierzchni i zaludnienia największym krajem w Anstryi i że, jako kraj wyłącznie rolniczy, a ekonomicznie najbardziej zaniedbany, najboleśniej odczuwać musi wszelkie klęski nieurodzaju. Ale przypatrzmy się bliżej sposobowi, w jaki p. Koerber rozrządził się dziesięciomilionowym kredytem.

Ustawa z 17 listopada r. z. przyznaje rządowi, w § 1, prawo rozdziału kwoty 6,000.000 K częścią na wsparcia bezzwrotne, częścią na bezprocentowe pożyczki. Wprost oburzającym jest i niczem niewytłómaczonym faktem, że Galicyi z tej rubryki nie dano złamanego halerza, rzekomo z powodu, że namiestnik rozporządzał już sumą zapasową... 140.000 K.

Ale idźmy dalej. Dalszy paragraf przyznaje rządowi centralnemu kredyt w kwocie 1,200.000 K na wsparcie ludności nawiedzonej powodziami i innemi klęskami elementarnemi. W tej jedynej rubryce otrzymała Galicya pokaźniejszą nieco kwotę, bo 400.000 K, tytułem bezzwrotnych zapomóg. Właściwie nie ma roku, aby Galicya nie miała prawa do tego rodzaju zapomogi, zważywszy że ma nieuregulowane rzeki i że co roku nawiedza ją wylew, niszczący mienie rolnika.

Wreszcie na podstawie § 5 wspomnianej ustawy, dano Galicyi 40.000 K odczepnego na cele asanacyjne i odbudowanie pożarem nawiedzonych miejscowości.

To wszystko!

W motywach, jakiemi kierował się rząd centralny przy rozdziale tych kredytów. powiedziano, odnośnie do Galicyi:

„Wielkie powodzie w początkach lata 1899 r. wyrządziły w 396 gminach. przeważnie Galicyi zachodniej, szkodę, wynoszącą w przybliżeniu 3 miliony K. Oprócz tego gradobicia, deszcze i myszy polne powiększyły znacznie klęskę powodzi, a wszystko to odbiło się głównie na drobnej własności. Wobec tych katastrof rozporządzał namiestnik kwotą zapasową 120.000 K z funduszu państwowego i 20.000 K z funduszu krajowego. Do kwoty tej 70.000 złr. przybyło 200.000 złr. z kredytu przewidzianego w § 3 ustawy z 17 listopada z. r., tak że namiestnik. uzbrojony łączną sumą 270.000 złr., wszczął walkę z katastrofami, przeznaczając drobniejsze subwencye na rozdanie środków żywności, co do reszty wstrzymał się, zgodnie z radą wszystkich czynników nawiedzonej ludności (?). z udzieleniem zapomóg, aby natomiast dostarczyć na wiosnę ziarna pod zasiew i zarządzeniem robót publicznych dać sposobność do zarobku. Akcya ta ratunkowa jest więc obecnie w pełnym toku i dopiero po jej zakończeniu da się ocenić, czy pomoc państwowa była dostateczną“.

Więc rząd będzie czekać, czy ludność przetrzyma okres głodowy, lub nie! Niechżebyśmy dowiedzieli się także, gdzie prowadzą się, z ramienia rządu, te „roboty publiczne“, które mają dać zgłodzonej ludności możność zarobku? Stwierdzoną bowiem jest rzeczą, że ludność szuka zarobku za granicą kraju; nie czyniłaby tego, gdyby go miała na miejscu.

Koroną łaskawości rządu jest końcowy zwrot motywów rządowych, w którym polecono władzom przestrzedz ludność Galicyi, że zapomogi, tak hojnie jej udzielone, mają wyjątkowy charakter akcyi ratunkowej, żeby zatem na pomoc tę w przyszłości się nie spuszczała i nie oglądała.

W ten sposób wychodzimy zawsze przy wszystkich podziałach. Dla czego? Bo kraj nie ma nikogo, ktoby w decydujących sferach przedstawił faktyczny stan rzeczy w Galicyi i znaciskiem upomniał się o zmianę systemu, jaki stosuje się do potrzeb ekonomicznych naszego kraju, z którego administracya rządowa bierze co roku więcej, a dawać chce coraz mniej. Galicya jest krajem, ekonomicznie zrujnowanym, cywilizacyjnie zaniedbanym. To przecież jest pewnik, który siłą nagiej, okropnej prawdy przygniata wszystkich tych, co przed prawdą nie zasłaniają oczu. Nawet zapomogi jakieś dorywcze nic tutaj nie pomogą, gdzie wszystko jest w stanie najwyższego upadku. Widmo ruiny kraju, objawiające się coraz silniejszym ruchem mas ludowych. to wyrzut sumienia, który odczuć wreszcie powinni nieproszeni nasi opiekunowie.

Ten rozdział kredytów zapomogowych, to tylko próbka, jedna z tysiąca jej podobnych, w jaki sposób traktowana jest Galicya przez administracyę centralną.

Z anomalij parlamentarnych.

To co się dzieje obecnie w delegacyach wspólnych, to pozornie prawidłowe ich funkcyonowanie, przy równoczesnym zupełnym rozstroju w wiedeńskiej Izbie posłów, jest także jedną z anomalij parlamentaryzmu austryackiego. — Niezałatwione pozostają rzeczy podstawowe, a załatwia się to, co powinno się opierać dopiero na nich, jako ich konsekwencya niejako; buduje się piętro drugie, podczas gdy pierwsze i dół nie są zbudowane.

Nic dziwnego zatem, że ogół, czując pustkę rzeczową poza napuszonemi słowami, jakie w delegacyach padają. przestał się niemi interesować, bo wie że to czcza ceremonia, gdyż wybrano już z góry takich delegatów, którzy wszystko rządowi uchwalą. Przytem zaś odwraca od nich uwagę coraz poważniejsza troska o bliższą nam czasem i interesem przyszłość...

A jednak nawet tegoroczne delegacye zawierają momenta przynajmniej ze stanowiska informacyjnego ciekawe, pozwalają bowiem zajrzeć w tok spraw, o których inaczej nie możnaby się nic dowiedzieć, rzucają światło na to, ileto kwestyi, bardzo nieraz zasadniczych, oczekuje załatwienia.

Jednę z takich spraw właśnie poruszono na wczorajszem posiedzeniu komisyi budżetowej austryackiej delegacyi, podczas obrad nad okupacyjnym kredytem, a więc niejako nad budżetem Bośnii i Hercegowiny.

Tak się już przyzwyczajono traktować te dwa kraje jako nadzwyczajny dodatek do Monarchii austro-węgierskiej, traktowany przez jej zarząd finansowy z wielką choć dość tajemniczą pieczołowitością, że poprostu nie pomyślano iż przecie czasby już był, aby te kraje zaczęły mieć jakiś wpływ na swoje własne losy?

Rzecz tę poruszył młodoczeski poseł Slama, który zarzuciwszy, że dotąd nie przedłożono zamknięć rachunkowych z zarządu Bośnii i Hercogowiny, zapytał, czy nie należałoby się w najbliższym czasie spodziewać utworzenia ciała reprezentacyjnego, w któremby ludność owych krajów mogła wypowiedzieć swoje zdanie o ich administracyi? Ponieważ zaś wczoraj obiegała pogłoska, że do Budapesztu przybyła z krajów okupowanych deputacya, celem porozumienia się z młodoczeskimi członkami delegacyi, przeto mowca zapewnił, że nic mu o tem nie mówiono, że jednak może wspólne ministerstwo zechciałoby powiedzieć, z jakimi postulatami ta deputacya wyruszyła?

Del. Kozłowski w przeciwieństwie do poprzedniego mowcy, wypowiedział panegiryk na cały zarząd krajów okupowanych. Ażeby zaś ta potrawa nie była zbyt mdła, zaprawił ją pieprzykiem narzekania, w postaci porównania troskliwości rządu o Bośnię i Hercegowinę a o Galicyę, w której nie tylko nie robi się inwestycyi jak w krajach okupowanych, ale nadto ściąga się z niej około 50 milionów na ogólne cele państwowe. P. Kozłowski zachwycał się prócz tego urzędnikami bośniackimi, którzy nie zamykają się w dusznej atmosferze biurokratyzmu ale jeżdżą ustawicznie po kraju, dopilnowując wykonania rządowych zarządzeń. — Ta wycieczka p. Kozłowskiego w krainę opozycyi byłaby. bardzo chwalebną, gdyby scharakteryzowane przezeń zaniedbanie Galicyi nie było dziełem Koła polskiego, którego jednym z głównych menerów jest właśnie p. Kozłowski, gdyby on i jemu podobni nie parli naszego stanu urzędniczego wbrew dobrej jego woli i wbrew interesowi społeczeństwa, właśnie w objęcia równie dusznego biurokratyzmu.

Przystąpiono następnie do dyskusyi szczegółowej, w której zabierali głos dr. Pergelt i minister wspólnych finansów Kallay, poczem cały kredyt okupacyjny przyjęto i przystąpiono do dyskusyi o nadzwyczajnych wydatkach budżetu wojennego, których referentem był p. Popowski.

I tu również, w dyskusyi specyalnej. do której natychmiast przystąpiono, z przemów ministra wojny Krieghammera otrzymuje się kilka interesujących informacyj w ważniejszych sprawach. Szkoda tylko, że najważniejsze zapewne, jak n. p. sprawa nowych zarządzeń fortyfikacyjnych. zostały ogłoszone za tajne. Poza tem powiedział minister. że w najbliższym czasie muszą być pomnożone zapasy palnej broni ręcznej. że prowadzą się studya nad rozmaitemi modelami nowych armat polnych, i że po ustaleniu typu, przy ich fabrykacyi. bez względu. czy materyałem będzie bronz, czy stal, odpowiednio zostanie uwzględnionem dopuszczenie do udziału przemysłu prywatnego, — z czego wszystkiego dla ogółu płynie jedna tylko pociecha w nadziei większych podatków. — Nakoniec p. Krieghammer oświadczył. że nowa mapa sztabu generalnego zostanie ukończona w kilku latach, gdyż brak w niej jeszcze kilku arkuszy z pasów nadgranicznych, specyalnie z południowo-wschodnich okolic monarchii.

Ostatecznie wojskowy budżet nadzwyczajny przyjęto w całości i zamknięto posiedzenie, naznaczając następne na dziś g. 11 rano.

Watykan i Rosya.

Wszystkie objawy życia politycznego w Rosyi świadczą wymownie. że t. zw. zasady Aleksandra III odniosły w państwie carów stanowczą przewagę nad liberalniejszemi intencyami, jakie objawiły się na początku obecnego panowania. Odbija się to również i w dziedzinie zagranicznej polityki rosyjskiej, a między innemi także na stosunkach Rosyi z Watykanem. Dowodem tego ostateczne rozbicie się misyi msgr. Tarnassiego.

Misya ta, która powstała z inicyatywy samego rządu rosyjskiego, miała na celu zasadnicze porozumienie się Stolicy apostolskiej z Rosyą, celem uregulowania stosunków kościelno-politycznych w caracie i ulżenia losowi 14 milionów katolików. zostających pod rządami Rosyi. — Porozumienie to miało być zarazem wstępnym krokiem do ustanowienia stałych stosunków dyplomatycznych pomiędzy Watykanem a Rosyą, a więc do utworzenia nuncyatury papieskiej w Potersburgu. do czego Watykan dąży już od dawna. — Owczesny minister spraw wewnętrznych Goremykin i dyrektor departamentu obcych wyznań Mossołow sami nawet wskazali na msgr. Tarnassiego, byłego internuncyusza w Hadze, jako na osobistość odpowiednią do prowadzenia układów z rządem rosyjskim.

Obecnie o misyi Tarnassiego niema już mowy; nowy kierownik ministerstwa Sipiagin porozumiał się z Mossołowem i dano do zrozumienia Watykanowi, że wznawianie zasadniczych kwestyj, dotyczących Kościoła katolickiego w Rosyi, byłoby teraz nie na czasie, a bieżące sprawy załatwić można zwykłą drogą, bez misyi specyalnej.

Rząd rosyjski nie chce dalszych układów z Watykanem, ponieważ zrozumiał, że jeżeli mogłaby być mowa o jakich koncesyach. to tylko o koncesyach Rosyi na rzecz Watykanu i Kościoła katolickiego w ziemiach polskich. Watykan bowiem ze swej strony doszedł już w swych ustępstwach do ostatniej możliwej granicy. Tak zwana kwestya „odpolszczenia katolicyzmu“ — jak wiadomo — załatwiona została w ten sposób. że nabożeństwo dodatkowe ma się odbywać w Królestwie Polskiem po polsku, na Litwie — po łacinie, a w dalszych guberniach rosyjskich — po rosyjsku. Co do sprawy seminaryów duchownych w Królestwie Polskiem, która niedawno wywołała tak wielkie oburzenie — zawarto kompromis. i tak już bardzo daleko idący w kierunku żądań rosyjskich. Biskupi zgodzili się na pomnożenie godzin języka rosyjskiego w seminaryach do ośmiu tygodniowo, a rząd rosyjski ze swej strony odstąpił od barbarzyńskiego zamiaru ustanowienia prawosławnych inspektorów w seminaryach katolickich.

Był to pomysł p. Wojejkowa, byłego naczelnika wydziału dla spraw wyznaniowych przy warszawskim generał-gubernatorze. Atoli sam rząd rosyjski potępił całą nikczemną robotę Wojejkowa, jego szpiegostwa. prześladowania i szykany, a nawet sam Pobiedonoscew przyznał, że jego protegowany stał się nadal niemożliwym. Na miejsce więc Wojejkowa, na stanowisko naczelnika kancelaryi spraw duchownych przy ks. Imeretyńskim, przyszedł p. Litwinow. były urzędnik cenzury z Petersburga.

Rząd rosyjski uznał. że obie te sprawy: nabożeństwo dodatkowe na Litwie i sprawę seminaryów duchownych w Królestwie — należy pozostawić tak, jak są. a o innych ustępstwach na rzecz Kościoła katolickiego niema co rozprawiać.

Obecnie więc toczą się tylko rokowania, za pośrednictwem ministra-rezydenta przy Watykanie p. Czarykowa, o obsadzenie stolic biskupich w ziemiach zaboru rosyjskiego. Porozumienie nastąpiło już co do metropolii mohylewskiej i nie ulega już wątpliwości. że arcybiskupem mohylewskim i metropolitą wszystkich kościołów katolickich w cesarstwie mianowany będzie obecny sufragan żytomierski ks. Bolesław Kłopotowski. Co do innych stolic biskupich, mianowicie płockiej i kieleckiej. układy są jeszcze w toku i — jak zwykle — toczą się bardzo pomału. tak. iż niema nadziei. żeby biskupi mianowani zostali na konsystorzu papieskim przed jesienią.

To pewna, że Albin Symon. którego internowano w Odesie, nie powróci już na stolicę biskupią do Płocka. Rząd rosyjski stanowczo nie zgadza się na to, gdyż nie może przebaczyć ks. Symonowi znanego okólnika do proboszczów na Litwie. Prawdopodobnie więc ks. Symon wyjedzie z Rosyi i pojedzie do Stanów Zjednoczonych, a w takim razie otrzymałby tytuł arcybiskupa in partibus infidelium.

Jedną tylko sprawę załatwiono po myśli Watykanu. mianowicie księża katoliccy nie mają być krępowani nadal, skoro będą chcieli wyjeżdżać do Rzymu. Nie należy jednak zapominać, że załatwienie to jest jeszcze teoretycznem; jak będzie wyglądało w praktyce, nie wiadomo jeszcze.

Władysław Zdor.

„FUIMUS“.

POWIEŚĆ.

12

(Ciąg dalszy).

Malinowski niechętnie spojrzał na Jasia. Był to żart, nie mógł więc ani obrazić się, ani zacząć poważnej dysputy, ale wtrącenie się kolegi wyprowadziło go z nastroju i nawet wprawiło w zły humor. Przyjaźń między nimi prysła, a stosunek, ponieważ treść się ulotniła, formalna strona zaś w niczem się nie zmieniła, nietylko ciężył im coraz bardziej, ale nawet drażnił.

Milczał i gładził swoją, w klin ostrzyżoną brodę. Jaś, usiadłszy na ławce, także milczał i kopał piasek obcasem. Zosia odezwała się pierwsza.

— Pamiętasz. Jasiu? Przed rokiem marzyliśmy o wspólnym wyjeździe na wieś i tak byliśmy pewni wówczas, że wszystko się stanie według naszych życzeń.

— Ach, to dawne rzeczy!...

Spojrzała na tych dwóch mężczyzn, tak niepodobnych do siebie zewnętrznie i wewnętrznie, z których jeden był dla niej drogim oddawna, a drugi — czuła to — poczynał wiele znaczyć w jej życiu.

Malinowski, czysty i świeży tak, jakby dopiero się wykąpał, porządnie, a nawet modnie ubrany, doskonale spokojny i pewny siebie, gładzi swoją brodę i obojętnie patrzy w przestrzeń, wygodnie oparty i niedbale wyciągnąwszy swoje długie, elegancko obute nogi, — Jaś, bez krawata, w nocnej koszuli i w wytartej, granatowej marynarce, nisko pochylił swoją kędzierzawą, rozwichrzoną czuprynę i, ciąż kopiąc piasek obcasem, myśli o czemś niespokojnie, a może i cierpi. Ma bladą twarz, pławiący ogień w oczach i zmarszczone czoło; grają mu nerwowo na policzkach mięśnie podskórne. Przed rokiem nie miał tego drgania...

— Jasiu! musisz być smutny... źle wyglądasz. Powiedz, co ciebie gnębi? Może ci żal z domu wyjeżdżać?

— Głowa mię boli — odparł wymijająco.

Przed rokiem nie potrzebowałaby go zapytywać. Dość jej było spojrzeć mu w oczy, ażeby w nich myśli jego i przyczynę cierpienia wyczytać. Znała go wówczas... Myśleli i czuli razem... Jeszcze na początku wakacyj, jakkolwiek nie tak bliski, jak dawniej, był jej bliższy, niż dzisiaj. Teraz coś ją oddaliło od niego. Patrzy na niego innemi oczami, bez dawniejszego uwielbienia...

— Rok ten minie, Jasiu, tak samo prędko, jak każdy. Nie spostrzeżesz się, jak znowu będziesz z nami wszystkimi.

Nic nie odpowiedział, a ona się sama zawstydziła konwencyonalnej, chłodnej pociechy. Osoba najbardziej obca nie powiedziałaby nic innego. Dlaczego on cierpi? Z powodu złego stosunku z ojcem? Może mu rzeczywiście żal odjeżdżać? Może przestał wierzyć w swoją ideę?

— Mówiliśmy dziś o ideałach — zaczął tymczasem swoim równym. nieco nosowym głosem Malinowski — ale ktoś nam przeszkodził. Wracam teraz do tej samej kwestyi. Otóż, mojem zdaniem, lepszy ideał czysto egoistyczny, niż czysto altruistyczny (zaznaczam. że egoizm biorę w znaczeniu Spencerowskiem, odróżniając go od samolubstwa). Na samym altruizmie nie może stać żadne społeczeństwo, tymczasem jednostka, dążąca do rozumnie pojętego szczęścia osobistego, przynosi ogółowi korzyść. — Człowiek wszechstronnie rozwinięty nie może być antyspołecznym...

— Brednie! — rzekł Jaś.

— Jakto brednie?!

— Tak, brednie. Ideał egoistyczny, to contradictio in adjecto. Egoista nie dąży do żadnego ideału, a w twoim Spencerowskim, wszechstronnie rozwiniętym człowieku siedzi tak samo brudny samolub, jak w każdym przeciętnym pułkowniku.

— Przedewszystkiem, mój drogi, używaj wyrażeń bardziej parlamentarnych.

— Znudziłeś mnie swoim parlamentaryzmem przerwał Jaś. — Mnie chodzi o prawdę, a forma, to głupstwo!

Stał teraz i znać było, że gotów był lada chwila wybuchnąć. Malinowski także zmarszczył się kilka razy niecierpliwie i doszłoby do ostrej sprzeczki, gdyby ich Marynia z ganku nie poprosiła na herbatę. Wszyscy troje w milczeniu poszli ku domowi i w milczeniu również zasiedli do stołu. Malinowski próbował prowadzić ogólną rozmowę, ale że ojciec był pochmurny i nic mu nie odpowiadał, zwrócił się do Zosi i do niej tylko mówił. Marynia przeglądała jakąś książkę z obrazkami, ojciec ćmił swoje tanie cygaro, pogrążony w zgryźliwem dumaniu. Jaś popijał łyżeczką herbatę i patrzył w szklankę. Zegar ścienny z dwiema wagami na długich łańcuchach, o białym, zakurzonym cyferblacie z różą, wybił chrapliwie szóstą. Wszystkich, prócz Zosi i Malinowskiego, który jej coś spokojnie swoim nosowym głosem wykładał — tłoczyła ciężka, ponura atmosfera.

— O której odchodzi pociąg? — odezwał się wreszcie ojciec.

— O 2-ej po północy — odpowiedział Jaś, unikając wzroku ojca.

— Musicie więc wyjechać o 10-ej.

— Tak, ojcze.

Rozmowa się zerwała. Ojciec i syn starali się nie widzieć siebie.

— Mam nadzieję, że nabrałeś trochę rozumu podczas wakacyj i że inaczej żyć będziesz tego roku.

Jaś jeszcze niżej pochylił głowę i nic nie odpowiedział.

— Dlaczego milczysz? Jeżeli zapytuję, musisz mi odpowiadać! Ja zresztą nie pytam nawet, ale rozkazuję — rzekł ojciec podniesionym głosem i gniewnie.

— Ojcze, nie wszczynaj tej kwestyi... Nie zgodzimy się nigdy, a znowu dojdzie do sprzeczki... Niech przynajmniej ostatni wieczór upłynie spokojnie. — Jasiowi zadrżał głos.

— Co! Mam może jeszcze wybierać tematy do rozmowy i prosić ciebie o pozwolenie! Mówię to, co mi się podoba, co powinienem powiedzieć.

— Ale ja słuchać nie będę. — Jaś wstał i był jeszcze bledszy.

— Co to znaczy!? Ja ci rozkazuję słuchać, błaźnie! Słyszysz, rozkazuję! Ja ciebie zmuszę do posłuszeństwa! — uderzył po stole tak głośno, że aż szklanki zadrżały. Jaś usiadł. Zosia i Malinowski pospiesznie wymknęli się z pokoju.

— Jakieś fiołki idejowe zakwitły ci w głowie świat przewracasz do góry nogami, wśród durniów i młokosów takich samych, jak ty. rej wodzisz, i myślisz, że już władzy nad tobą niema, żeś wielki boheter i mędrzec... A ja cię, błaźnie, zamknę, do uniwersytetu nie puszczę, o chlebie i wodzie potrzymam przez tydzień, a potem przez cały rok papiery sobie przepisywać każę... Inaczej zaś wówczas zaśpiewasz, inaczej z ojcem mówić będziesz!

Stał teraz i z błyskiem w szarych oczach mówił głośno ,prawie krzykliwie. Marynia, zalękniona i onieśmielona, zerwała się z krzesła, podbiegła ku niemu i, schwyciwszy rękę. jęła okrywać ją pocałunkami.

— Tatulku! Nie krzycz na Jasia... on biedny i dobry. On nic złego nie zrobił. Tatulku nie krzycz... Jaś dzisiaj wyjeżdża...

— Nie wtrącaj się nie w swoje rzeczy, mała! Idź do matki — i wyrwał jej gniewnie rękę.

Marynia wybiegła na palcach.

— Znam ja wasze ideały! — napadał dalej na syna. — Starego wróbla nie złowisz na plewy... Nad książką nudno siedzieć, więc dalej że świat poprawiać! Siebie najprzód poprawcie, składajcie egzaminy, nie marnujcie czasu na głupstwa, nie trwońcie cudzego, rodzicielskiego grosza, spełniajcie obowiązki...

— Ojcze, czy ty naprawdę myślisz to, co mówisz?

— Dziwisz się, skąd ja was znam tak dobrze? Wielu już widziałem takich łatwych bohaterów i apostołów, co to czerwoną koszulą, długiemi włosami i dwiema mówkami kupili sobie ten zaszczytny tytuł. Dla ludzkości cierpią. a gdy bieda przyciśnie, to pierwszemu lepszemu, gryzipiórkowi do kolan się pokłonią.

— Możesz. mnie. ojcze, łajać jak chcesz. ale młodzieży nie ubliżaj...

— Młodzież — kwiat i serce narodu. co? I to słyszałem! Sam niegdyś do ideałów się modliłem i nad ojczyzną płakałem. Sam także byłem głupcem i dlatego mam prawo mówić to, co mówię... Dobrze wyszedłem na swoich ideałach! Wesołe i łatwe miałem życie? Co? Jak sobie pościelesz. tak się i wyśpisz. Nie narzekam na nikogo, ale wy przynajmniej bądźcie rozumniejsi i wiedzcie, że prędzej czy później. gryźć i będziecie jedni drugich... uczcie się tego mordowania od dzieciństwa...

Zamilkł i spojrzał na syna, jakby oczekując na odpowiedź.

— Tak — zaczął powoli Jaś — my będziemy rozumniejsi. Nauczymy się tak kochać ideały, żeby nas potem żadne nieszczęścia do nich nie zraziły.

— Do czasu, do czasu...

— Nie do czasu, ale zawsze przy idei stać będziemy. Nie rozumiemy się, ojcze. Wasze ideały przebrzmiały, bo wartość miały tylko chwilowy i miejscowy, naszej wszech ludzkiej i wiecznej idei nie jesteście w stanie pojąć, a zresztą zgnilizną swoją zatruł was świat, walka, gonienie za zarobkiem, pieniądze, zabiły w tobie lepszą stronę twojej istoty; tak się zżyłeś ze złem, że już po za nim nic nie widzisz. Złemi były pieniądze...

— Dosyć! słyszysz!... — wzburzonym szeptem przerwał ojciec i obie ręce z całych sił położył mu na ramionach. — Jeszcze i nieuczciwość będziesz mi wyrzucał!.. — Kogo zabiłem? Kogo okradłem? (C. d. n.)

Zesłani na Sybir.

Rosyjska Rada państwa obraduje obecnie nad projektem zniesienia deportacyi na Sybir. i kwestya ta zajmuje wszystkie czasopisma rosyjskie. Oświetlono ją z wielu stron i nagromadzono bogaty materyał statystyczny, dotyczący zesłańców sybirskich.

Warto zwrócić uwagę na interesujący artykuł, zamieszczony w tej sprawie w kwietniowym zeszycie znanego miesięcznika rosyjskiego „Russkoje Bogactwo“. Autor artykułu przytacza mnóstwo dat statystycznych, wykazujących stale wzrastającą liczbę zesłańców na Sybir. Oto wymowne cyfry: w roku 1808 liczba zesłańców wynosiła wszystkiego 2.035, a w r. 1883 było ich już 19.972. Dla pięciolecia zaś 1883—88 przeciętna cyfra wysyłanych co roku do Syberyi przestępców wynosi 21.300 ludzi. Od roku 1888 cyfra ta zmniejsza się trochę, ale nigdy nie jest mniejszą od 12 tysięcy.

Nie można stanowczo — pisze „Russkoje Bogactwo“ — nawet w dokładnem przybliżeniu oznaczyć cyfry wszystkich zesłanych na Sybir. Z powyższych jednak cyfr widać, że liczba ta musi być bardzo znaczną. Według niedokładnych obliczeń Mansurowa w czasie od roku 1854 do 1864 wysłano na Sybir 900.000 ludzi. W czasie od roku 1864 do 1888 według danych, zużytkowanych w obliczeniu Jadrincewa, wysłano 415.000 ludzi. Przyjmując dla następnych lat najmniejszą cyfrę roczną 12.000, otrzymamy na okres jedenastoletni od 1888 do 1898 roku 135.000 zesłańców. Tak więc, pominąwsny już niedokładne daty z XVI., i XVII. i pierwszej połowy XVIII. wieku, a korzystając tylko z wiarogodnych źródeł, otrzymujemy olbrzymią cyfrę 1,450.000 zesłańców za okres od 1754 do 1899 roku. Zdawałoby się, że razem ze wzrostem tubylczej ludności przypływ ten zesłanych powinienby dać Syberyi znaczną liczbę mieszkańców. Tymczasem w całej Syberyi, obejmującej obszar 250.000 mil kwadratowych, liczą obecnie wszystkiego 5,727,000 mieszkańców, podczas kiedy sam pas urodzajnego czarnoziemu w zachodniej Syberyi, mógłby analogicznie do gęstości zaludnienia we wschodniej Europie, wyżywić 50 milionów ludzi. Liczba mieszkańców Syberyi jest zupełnie nieruchoma.

Jandricew nie bez podstawy mógł zauważyć, że według autentycznych danych, można raczej mówić o wymieraniu zesłańców, a nie o ich przyroście. Dziwny ten na pozór fakt znajduje jednak wyjaśnienie w ciągłych a licznych ucieczkach, tudzież w zupełnej nierównomierności i braku jakiejkolwiek proporcyi między liczbami zesłanych mężczyzn i kobiet.

„Nieznany z pobytu“ — to zjawisko w Syberyi bardzo częste. Według danych rządowych „nieznani z pobytu“ stanowią zwykle 50% całej ludności. Najnowsza statystyka stwierdza w dalszym ciągu to samo: a mianowicie w krosnojorskim okręgu na 20.798 zesłańców uciekło w przeszłym roku 10.248, w aczyńskim na 9.413 uciekło 5.190, w amurskim na 506 uciekło 356.

Zesłańcy uciekają tak samo z Sachalinu. Przed kilku tygodniami jeszcze administracya głównej sachalińskiej katorgi zdała raport o śmiałej ucieczce 100 zesłańców, skazanych na ciężkie roboty. Naturalnie, nie wszyscy ci zesłańcy uciekają poza granice Syberyi; ogromna większość pozostaje w Syberyi, jako „nieznani z miejsca pobytu“. „Russkoje Bogactwo“, tłómacząc to zjawisko, śmiało wypowiada swe zdanie: „Niezwykle ciężkie warunki, wśród których żyje zesłańcza ludność Syberyi, brak zupełny wszelkich środków pieniężnych, wrogie wprost stosunki między nimi a ludnością miejscową, tudzież haniebne obchodzenie się straży, w połączeniu z zupełnym prawie brakiem przygotowania zesłańców do jakiejkolwiek fizycznej pracy: oto przyczyny, które sprawiają, że zesłańcy rozchodzą się po całej Syberyi, szukając lepszej doli, a drogę którędy przeszli znaczą mordem i rabunkiem. Tacy „brodiagowie“ (włóczęgi) według powszechnej opinii stanowią najgorszy żywioł w całej ludności zesłańczej, bo pozbawienie wszelkich praw, wyzuli się sami ze wszystkich skrupułów i doprowadzili do niesłychanej obojętności w spełnianie najdzikszych zbrodni!

Dzisiaj, kiedy rząd rosyjski zbudował kolej syberyjską i chce par force cywilizować ten kraj, należy usunąć takie zjawiska. Stąd powstał projekt zniesienia deportacyi na Sybir: podyktowały go względy natury państwowej i ekonomicznej, a nie humanitarnej. Atoli przy obradach nad projektem zniesienia deportacyi ma być podniesiona także jedna ważna kwestya polityczna: zniesienie t. zw. „zsyłki administracyjnej“, t. j. zesłań bez wyroku sędowego. Barbarzyńska ta pozostałość jest anachronizmem na schyłku naszego stulecia i sprzeciwia się zasadniczym pojęciom cywilizowanego, na nowożytnych zasadach zorganizowanego państwa. Podobno jest nadzieja, że wraz z reformą deportacyi „zsyłka administracyjna“ będzie zniesiona.

Z ruchu finansowego.

Kraków, 21 maja.

Niemcy, idąc za przykładom Francuzów, identyfikują siebie z Europą i wołają ogromnym głosem, że od zachodu przemysł amerykański, od wschodu zaś lawina słowiańska zagrażają Europie zupełną ruiną. Lawina słowiańska należy do zakresu obowiązków urzędowych p. Bülowa, niemieckiego sekretarza stanu dla spraw zagranicznych, o groźnej zaś konkurencyi Stanów Zjednoczonych na polu przemysłu żelaznego przemysłowcy niemieccy mówią z wielkim spokojem. Pruski minister kolei zamówił 350.000 ton szyn, przedłożenie o flocie, stawszy się ustawą, spowoduje ożywiony ruch w kopalniach i hutach żelaznych, prywatne zakłady przemysłowe teraz właśnie zaprowadzają nowe lub przerabiają dawne urządzenia techniczne, a wyrazem tego pomyślnego stanu rzeczy są sprawozdania wielkich zakładów dla przemysłu żelaznego, stwierdzające, że dotychczasowe zamówienia wystarczą aż do drugiego półrocza przyszłego roku. Wartość owych zamówień szacują w przybliżeniu na 500 milionów marek.

Jeżeli mimo to giełda berlińska wobec papierów żelaznych zachowuje się odpornie, to przyczyny tego zjawiska szukać należy w zwichniętej równowadze sił, działających na berlińskim targu pieniężnym. Siła giełdy berlińskiej polegała dawniej na bardzo ożywionej kontrminie, która podczas zbyt wielkiej podaży pewnych efektów przez zwiększone własne zakupno zapobiegała krachom. Obecnie działalność berlińskiej kontrminy jest bardzo ograniczona, większa podaż ze strony publiczności pozostaje bez odpowiedzi, przeciwnie w krytycznych chwilach, gdy publiczność rzuca na targ większą liczbę pewnych papierów, giełda zamiast wystąpić z kontrminą, sprzedaje również tesame papiery. Ten stan rzeczy przypisują finansiści niemieccy temu paragrafowi ustawy giełdowej, który wzbrania handlu terminowego obligacyami górniczemi, z dopuszczeniem jedynie handlu kasowego. Obok tego rozporządzalny pieniądz zmniejszył się przez pomnożenie kapitału zakładowego licznych banków i przez wypuszczenie mnóstwa obligacyj lokacyjnych, a popyt ze strony publiczności jest zanadto mały, ażeby wpłynąć na podniesienie się kursów.

Na giełdę wiedeńską, podobnie jak dawniej, tak i w ubiegłym tygodniu sprawozdawczym wpłynęła ujemnie sytuacya finansowa w Berlinie. Wpływ ten, jako przemijający, nie zaważy zbytnio na szali, zato konjunktura w przemyśle żelaznym pośrednio przyniosła już korzyści przemysłowi austryackiemu przez ogólną zmianę stosunków konkurencyjnych. Praskie Towarzystwo dla przemysłu żelaznego skutkiem taniej produkcyi, pomyślnej konstelacyi cen i zaangażowania przemysłu niemieckiego na wewnątrz, znaczną część swoich wyrobów zbywa w granicach państwa niemieckiego. Alpejskie Towarzystwo górnicze wstąpiło na targ włoski, który do niedawna był wyłącznie w rękach niemieckich; gwarectwo Rima-Muranyi po dwudziestoletniej przerwie zaczęło zaopatrywać konsumcyę na półwyspie Bałkańskim, a co najważniejsze, ustąpienie konkurencyi niemieckiej umożliwiło austryackiemu przemysłowi żelaznemu silny rozwój wewnętrzny. Oczywiście wzmagający się ruch w tych zakładach przemysłowych musi w przyszłości wpłynąć dodatnio na kurs efektów żelaznych, chociaż na razie jeszcze panuje zniżka.

Bardzo znamiennym objawem na targu pieniężnym jest ogólne podrożenie pieniądza, które wystąpiło teraz drastycznie na jaw przy emisyi rent. Tak taniego pieniądza, jak przed kilku laty, państwa już nie znajdą obecnie, chociaż kredyt ich i siła finansowa nie zmniejszyły się się wcale. Niedawno jeszcze nikt nie uwierzyłby, że publiczność będzie mogła kupować wolną od podatku, czteroprocentową, węgierską rentę koronową po kursie 91 za 100, gdy $3^1/_2$ procentowa węgierska renta inwestycyjna w marcu roku 1898 szła po kursie $92^1/_2$. Godnym uwagi faktem jest to, że równocześnie finansowana pożyczka miasta Monachium wyłożona jest do subskrypcyi po kursie 99. Porównując kredyt węgierski państwowy z kredytem niemieckich miast, możnaby wyciągnąć niekorzystny dla Węgier wniosek ze stosunku 91:99, — ale sprawa przedstawi się w innem świetle, gdy zważymy, że renta francuska 3 procentowa ma kurs 101, a niemiecka również 3 procentowa 86, a przecież kredyt niemiecki wcale nie jest słabszy od francuskiego. Otóż na kurs wysoki rent wpływa we Francyi w znacznej mierze popularyzowanie, czyli mówiąc poprostu reklamowanie tego papieru, tak ulubionego przez małych rentyerów.

Wojna w Transwaalu zbliża się ku końcowi. Boërowie mimo swej waleczności i ogromnej wytrwałości muszą wreszcie uledz, a dyplomatyczna interwencya mocarstw jest bardzo wątpliwą, jeżeli dotychczas nawet Ameryka nie wystąpiła na ich korzyść. W starożytności, gdy podbite narody stawały się tłumem niewolników, — najbardziej rozpaczliwy opór miał zupełne uzasadnienie; dziś jednakże Boërowie niepotrzebnie przedłużają beznadziejną walkę, gdyż nawet w razie przyłączenia do Anglii będzie mieć Transwaal taką wolność, jaką posiadają kolonie angielskie. — Wojna w Transwaalu wywiera przez cały czas swojego trwania bardzo niekorzystny wpływ na giełdę w Londynie i Paryżu, a za pośrednictwem tych dwóch centrów ruchu pieniężnego także na inne giełdy europejskie. Gdy tylko obie strony rozpoczęły kroki wojenne, natychmiast ustał przywóz na targi europejskie złota z południowej Afryki, a skutkiem tego stopa procentowa Banku angielskiego wzrosła odrazu do 6%. Za Bankiem angielskim poszły inne banki na kontynencie i w ten sposób cała Europa płaciła pośrednio koszta wojenne.

Ogółem wziąwszy, sytuacya na giełdzie wiedeńskiej nie zmieniła się w ubiegłym tygodniu sprawozdawczym i te same papiery wykazują ciągłą tendencyę zniżkową, jak to okazuje tabelka porównawcza kursów.

	12 maja	19 maja
Renta papierowa . . .	98·65	97·70
Austr. renta koronowa .	98·—	97·—
Renta srebrna	98·05	97·45
Alpine	515·—	520·—
Prager Eisen	2130	2110

Redakcya i Administracya „Nowej Reformy“ przeniesione zostały z dniem 3 kwietnia na ulicę Jagiellońską L. 10. Telefon Redakcyi L. 41, telefon Administracyi L. 401.

Kronika.

Kraków, 22 maja.

Komitet, mający zająć się urządzeniem udziału ludności miasta Krakowa w uroczystości 500-letniego jubileuszu uniwersytetu Jagiellońskiego ukonstytuował się, wybierając przewodniczącym posła Rottera, zastępcą przewodniczącego inżyniera Turskiego a sekretarzem p. Nowickiego. Na obu posiedzeniach, które się odbyły w sobotę dnia 19 i w poniedziałek 23 b. m., uchwalono po wyczerpujących obradach:

1) Urządzić wielki pochód, któryby dnia 7 czerwca po nabożeństwie uniwersyteckiem w kościele Maryackim od tegoż kościoła Rynkiem po linii A—B, wzdłuż pałacu Spiskiego zdążał ku ulicy Grodzkiej i ulicą tą udał się na Wawel w celu złożenia trzech wieńców żelaznych dla króla Kazimierza W., króla Jagiełły i królowej Jadwigi.

2) Przygotować adres, podpisany przez jak najszersze sfery miasta, który w czasie pochodu miałby być wręczonym Uniwersytetowi.

Uchwalono dalej ogłosić Odezwę do ludności miasta Krakowa z wezwaniem do udekorowania w dniu 7 czerwca, jako dniu główniej uroczystości, domów w rozmiarach, o ile można jak najszerszych, przedewszystkiem jednak w Rynku, ulicy Grodzkiej i w ul. Stradom. Odezwa ta, ogłoszona w dziennikach, miałaby zarazem, w stosowny sposób zmieniona, poinformować miasta i rozmaite korporacye w kraju, że udział w uroczystym pochodzie jest pożądanym i że wyjaśnień udzielać będzie biuro komitetu, urzędującego stale w gmachu „Sokoła“ krakowskiego. Zarazem postanowiono zaprosić „Związek Sokoła“ do wysłania na tę uroczystość swoich delegatów. Uchwalił następnie komitet, ażeby w dniu pochodu, t. j. dnia 7 czerwca w godzinach popołudniowych odbywano w rozmaitych punktach miasta odczyty, mające wyjaśnić szerokiej publiczności znaczenie i doniosłość jubileuszu. Do tego komitet ma zamiar uprosić sobie pomoc Towarzystw: Oświaty ludowej, Szkoły ludowej i Uniwersytetu ludowego. Zachęcenia do udziału w uroczystości okolicznych włościan podjął się obecny na posiedzeniu poseł Wójcik.

Wybrano dalej komitet, mający obmyśleć szczegóły pochodu i jego program i uproszono do tego pp.: Eminowicza, Staszczyka, Fenza, Zatorskiego i Polaka. W końcu uchwalono wzmocnić komitet dotychczasowy przez powołanie delegatów redakcyj wychodzących w Krakowie dzienników, dalej poszczególnych cechów, rozmaitych stowarzyszeń zawodowych, instytucyj finansowych i t. d. i posiedzenie tak uzupełnionego komitetu odbyć we wtorek 29 maja b. r.

Walne zgromadzenie Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych odbędzie się w Krakowie w dniach 3 i 4 czerwca 1900 r. Porządek dzienny obejmuje: Sprawozdanie z czynności Towarzystwa za czas od 22 maja 1899 do 2 czerwca 1900. Referent prof. Józef Staromiejski. Sprawozdanie ze stanu funduszów Towarzystwa i funduszu imienia Adama Mickiewicza. Referent prof prof. Idzi Wernberger. — Sprawozdanie ze stanu administracyi wydawnictw Towarzystwa. Referent prof. Henryk Kopia. Wybór komisyi kontrolującej. Odczyt prof. dra Lenieka: Założenie Akademii krakowskiej w r. 1364 i jej reforma w r. 1400.

Wnioski wydziału w sprawie poprawy stosunków w naszych szkołach średnich. Referent dr Mieczysław Warmski.

Wnioski wydziału Towarzystwa w sprawie nadzoru nad zachowaniem się młodzieży po za szkołą. Referent dr Bolesław Mańkowski.

Wniosek Koła tarnowskiego w sprawie programów szkolnych. Referent dr Jan Leniek.

Wniosek Koła tarnowskiego w sprawie nauki literatury powszechnej w gimnazyum i szkole realnej. Referent prof. Franciszek Habura.

Sprawozdanie komisyi kontrolującej. Wybór wydziału Towarzystwa, a mianowicie: przewodniczącego, zastępcy przewodniczącego, 12 członków.

W sobotę dnia 2 czerwca o godz. 9 wieczorem powitanie uczestników zgromadzenia w sali hotelu „pod różą“. W niedzielę 3 czerwca o godz. 9 rano nabożeństwo w kościele akademickim św. Anny. — O godz. 11 rano pierwsze posiedzenie; o godz. 4 po południu drugie posiedzenie; o godz. 8 wieczorem wspólna uczta w sali, oznaczonej na karcie uczestnictwa. W poniedziałek 4 czerwca o godz. 9 rano trzecie posiedzenie; o godz. zaś 3 po południu wspólna wycieczka w okolice Krakowa. Posiedzenia odbywać się będą w sali posiedzeń Rady miejskiej.

Festyn kwiatowy w parku Jordana odbędzie się, jak wiadomo, staraniem młodzieży w najbliższą niedzielę. Jedynym z najwspanialszych punktów programu jest niewątpliwie zabawa przeszło 1000 dzieci.

Ku uciesze tej dziatwy komitet młodzieży przysposobił mnóstwo chorągiewek.

Posiedzenie komitetu redakcyjnego młodzieży księgi pamiątkowej jubileuszu uniw. Jagiell. odbędzie się we czwartek 24 b. m. o godz. 11 przed południem w sali l. 35 w Collegium novum.

Walne zgromadzenie „Przytuliska uczestników powstania z r. 1863“ odbędzie się w sali Rady miasta dnia 24 bm. o godz. 4 po południu.

Kasyno powszechne urządza dnia 23 bm. tj. w środę przedstawienie amatorskie, połączone z zabawą taneczną. Będzie to ostatnia zabawa w tym sezonie. Zaproszeń zarząd nie wysyła. Początek o godz. pół do 8 wieczór.

Benefis. Czwartkowe przedstawienie „Srebrnego snu Salomei“ dyrekcya przeznaczyła na benefis p. Andrzeja Mielewskiego, który w roli Semenki zyskał jednomyślne uznanie krytyki i publiczności.

Prof. dr Henryk Jordan wybrany został do prezydyum obradującego w Wiedniu kongresu dobroczynności.

Tow. młodzieży cyklistów otwiera sezon wycieczką do Liszek we czwartek 24 bm. Punkt zborny: ul. Krupnicza l. 21, o godz. $2^1/_2$.

Zjazd koleżeński. Zapraszamy kolegów, którzy w r. 1890 składali egzamin dojrzałości w gimnazyum III oddział A w Krakowie, o zgromadzenie się w dniu 5 czerwca b. r. o godz. 8 rano przed gmachem Gotza. — *W. Matejko, dr. W. Stankiewicz, dr. J. Ziarko.*

Jeszcze jeden zdemaskowany. Policya krakowska, pouczona przykrem doświadczeniem, zaczęła się „z bliska“ przypatrywać tym kalekom, co wyciągają rękę po jałmużnę. I dziś przyłapano na plantach niejakiego Piotra Jamróga, pochodzącego z Chyszowa, który, owinąwszy sobie prawą rękę w szmaty, udawał kalekę i z łzami w oczach błagał o wsparcie. Jamróga oddano do tutejszego sądu powiatowego dla spraw karnych.

Z notatek reportera.

— Powóz jednego z oficerów tutejszej załogi, zaprzężony w parę ognistych koni, pędził wczoraj ulicą Łazienną. Pan stangret, pewny, że konie utrzyma na wodzy, nie zważał na ruch publiczności, panujący na tej ulicy, nie myślał o tem, że ofiarą tej szalonej jazdy może paść jakiś przechodzień. Uchodzi taka jazda czasami bezkarnie, lecz nie zawsze, a nawet bardzo rzadko: 4-letnia Jadwinia Lidwin, córeczka biednego dozorcy domu z ulicy Garbarskiej, dostała się pod kopyta pędzących cwałem koni, pod koła powozu i odniosła ciężkie obrażenia ciałka. Bolesny jęk dziecka słyszał pan stangret, lecz nie obejrzał się nawet, nie zwolnił biegu koni: popędził dalej jak szalony, bo czuł poza sobą „plecy“ oficera...

— Aresztowano Annę Wolińską, wyrobnicę, za kradzież chustki, i Władysławę Zacharównę, kobietę lekkich obyczajów, która okradła własną matkę.

— „Za żelazo można dostać srebro“ powiedział sobie niejaki Jan Sendor, któremu losy użyczyły prawo przynależności do miasta Podgórza i nadzwyczajną siłę. Sendor chcąc się przekonać, czy jego zdanie, pełne głębokiej filozofii, nie jest przypadkiem paradoksem, dobrał sobie jakiegoś wspólnika i przy jego pomocy zakradł się do składu rur wodociągowych w Przegorzałach i tam porozbijawszy kilkanaście rur, sprzedawał je „na żelazo“. Istotnie „za żelazo dostał srebro“, ale zarazem wpadł w ręce policyi, która osadziła go w aresztach policyjnych „pod telegrafem“.

— Wspominaliśmy wczoraj o aresztowaniu notorycznego złodzieja Baczakiewicza. Śledztwo wykazało, że Baczakiewicz dopuścił się kradzieży u dra Baneta; Baczakiewicz dostał się do pomieszkania dra Baneta wyłamawszy drzwi w biały dzień i w ten sposób znalazł pole do „popisu“. Ofiarą sprytu Baczakiewicza padł także profesor tutejszej szkoły realnej p. Wiktor Ostrowski. W pomieszkaniu Baczakiewicza znaleziono sześć zegarków, które Baczakiewicz skradł w cyrku ostatniemi dniami.

Rozprawa ekspropryacyjna w Krakowie. Namiestnictwo zawiadamia, że komisya obchodowa wraz z rozprawą ekspropryacyjną dla projektowanego przedłużenia toru na dworcu do ranżowania pociągów w Krakowie, odbędzie się dnia 16 czerwca 1900 r. na miejscu i rozpocznie się o godzinie 9 minut 30 przed południem. Wykazy gruntów, które mają być zajęte wraz z planami, wyłożone będą stosownie do przepisów § 14 ustawy z dnia 18 lutego 1878 r. Dz. p. p. Nr 30 w urzędzie gminnym w Krowodrzy począwszy od 28 maja b. r. przez dni 14 do przejrzenia dla ogółu. Zarzuty przeciw zamierzonemu wywłaszczeniu można wnieść w ciągu powyższych 14 dni na ręce starostwa w Krakowie lub przy komisyi na miejscu. Zarzuty późniejsze nie będą uwzględnione.

O ś. p. Kummerze, b. dyrektorze Kasy oszczędności w Tarnowie, który umarł w tem mieście w 94 roku życia, informują nas, że nie był on wcale w ostatnich latach swego życia opuszczonym, jak doniósł nasz korespondent, lecz doznawał należytej opieki ze strony swej rodziny.

Kronika lwowska. Towarzystwo strzeleckie odbyło wczoraj walne zgromadzenie, na którem wybrano prezesem Michała Michalskiego, jego zastępcą Stanisława Ciuchcińskiego.

Onegdaj usiłował sobie poderznąć gardło w aresztach policyjnych niejaki Michał Jarema. Jest to notowany złodziej i specyalista w otwieraniu zamkniętych mieszkań. W ostatnich dwóch tygodniach dokonał pięciu takich sztuczek. W sobotę udała mu się ostatnia. Obrabował mieszkanie urzędnika pocztowego p. Terecha. Z łupów skorzystać nie mógł, bo w dwie godziny potem aresztowano go, a p. Terechowi oddano wszystko, co Jarema zabrał. Pomimo ścisłej rewizyi zdołał przecież Jarema ukryć gdzieś jakiś nożyk, którym poderznął sobie lekko, jak to już kilkakrotnie czynił, gardło i kilka razy pchnął się nożykiem w pierś i żyły na rękach. Odwieziono go do szpitala, gdzie osadzono go w osobnej celi pod asystencyą dozorcy. Tam Jarema chciał się podobno powiesić, lecz sznur się urwał.

Walne zgromadzenie Towarzystwa dziennikarzy polskich odbędzie się we Lwowie w dniu 27 b. m. o godzinie 9 rano. Na porządku dziennym między innemi zmiana statutu. Gdyby z powodu braku kompletu, zebranie to nie przyszło do skutku, odbędzie się w tymże dniu o godz. 10 rano, już bez względu na komplet walne zgromadzenie z tym samym porządkiem dziennym.

Dziś zebrało się o godzinie 11 przed południem walne zgromadzenie akcyonaryuszów zlikwidowanego Banku kredytowego. Przewodniczący p. Julian Tołłoczko skonstatował, że obecnych jest 40 akcyonaryuszów, którzy reprezentują 2798 akcyj a 277 głosów. Na skrutatorów powołani zostali: Mieczysław hr. Borkowski i dr. Tadeusz Górecki, na sekretarza p. J. K. Zieliński. Przed przystąpieniem do porządku dziennego, adwokat dr. Karol Łepkowski postawił wniosek formalny, aby celem dokładnego przeglądnięcia rachunków zgromadzenie odroczono do godziny 4 popołudniu. Zgromadzenie jednomyślnie uchwaliło ten wniosek.

Pamięci Zygmunta Samolewicza. W kościele Bernardynów we Lwowie odbyło się wczoraj nabożeństwo za spokój duszy zasłużonego pedagoga. — Kościół zapełniła młodzież gimnazyalna oraz liczne zastępy dawnych uczniów i kolegów zasłużonego i znakomitego pedagoga. U głównego ołtarza odprawił nabożeństwo wedle obrządku rzymsko-katolickiego ks. kanonik dr Zygmunt Lenkiewicz w licznej asystencyi, u jednego zaś z bocznych ołtarzy katecheta ks. Antoni Kodecki w obrządku grecko-katolickim. Po Mszy św., w czasie której śpiewał chór gimnazyalny, odprawiono u katafalku „Castrum doloris“, a następnie odbyło się odsłonięcie i poświęcenie pięknej, marmurowej tablicy pamiątkowej w lewej nawie kościoła, wykonanej według projektu prof. Weissa przez artystę-rzeźbiarza Dykasa, a opatrzonej stosownym napisem.

Bochnia, 19 maja. Dziś odbyło się uroczyste zakończenie roku szkolnego szkoły uzupełniającej przemysłowej, połączone z egzaminem i wystawą pracy uczniów. Odpowiedzi chłopców zrobiły dobre wrażenie na reprezentantach władzy i zaproszonych gościach. Szkoła pięknie się rozwija, bo prócz zwyczajnych uczniów miała w ubiegłym roku 13 nadzwyczajnych, t. j. takich, którzy wyszli z obowiązku uczęszczania do szkoły, a czynili to tylko z własnej inicyatywy dla utrwalenia zyskanych i czerpania dalszych wiadomości. Uczniom młodszym, wykazującym bardzo dobre postępy, rozdano książeczki do modlenia, starszym nagrody pieniężne, dary gminy Bochni, miejskiej Kasy oszczędności w Bochni i Wydziału krajowego. Najkorzystniejsze wrażenie zrobiły prace uczniów w dziale rysunkowym, który skutecznie prowadzi nauczyciel p. Broszkiewicz, zostający dotąd na posadzie młodszego nauczyciela.

Dyrektor płaci za defraudantów! Z Wiednia donoszą, że najwyższy trybunał wydał wczoraj bardzo ważny dla Kas oszczędności wyrok. Dyrektor Kasy oszczędności w Steyer został skazany na zwrot kilku tysięcy złr. które zdefraudował kasyer. Defraudacya była możliwą tylko przez to, że dyrektor zaniedbał kontroli. Druga instancya zniosła wyrok i dyrektora uwolniła od odpowiedzialności. Sąd kasacyjny uznał zasadniczo, że każdy dyrektor Kasy oszczędności odpowiada materyalnie za zaniedbanie nadzoru.

Dwa samobójstwa wywołały w Wiedniu sensacyjne poruszenie. Z nieznanych powodów zastrzelił się tam koncepista namiestnictwa niższo-austryackiego, dr Gwidon C., który w liście ostatnim wyraził prośbę, ażeby dzienniki nie wymieniały jego nazwiska. Drugim samobójcą jest słuchacz wydziału filozoficznego na uniwersytecie wiedeńskim, Juliusz Sacher. Śmierć jego obudziła żal w szerokich kołach stolicy. Sacher, syn ubogiego wieśniaka, przybywszy do Wiednia, utrzymywał się prywatnemi lekcyami, a w jesieni b. r. miał przystąpić do składania rygorozów, celem otrzymania doktoratu filozofii. Nie mogąc zebrać dostatecznego funduszu dla zapłacenia taksy, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru.

Z Wiednia piszą nam: Z własnego doświadczenia wiemy, jak trudne są pierwsze kroki w obcem mieście, wobec nieznajomości stosunków i języka. Dlatego pragnęlibyśmy dopomódz kolegom naszym i zabezpieczyć ich od nieprzyjemności i wydatków. W tym celu udzielamy wszystkim kolegom, mającym zamiar uczęszczać na którykolwiek z wyższych zakładów naukowych w Wiedniu (uniwersytet, technika, akademia handlowa, akademia rolnicza i leśnicza, szkoła sztuk pięknych), informacyi co do wpisów i co do umieszczenia się w Wiedniu. Listy należy adresować: „Ognisko“ (Technische Hochschule). Wszystkie redakcye prosimy o przedrukowanie tej notatki. — Za wydział Towarzystwa polskiego „Ognisko“ w Wiedniu: *Juliusz Notz*, prezes. *Bronisław Tylka*, sekretarz.

Wiec właścicieli domów z miast Niższej Austryi rozpoczął w Wiedniu wczoraj swoje obrady, które zakończą się dzisiaj. O podatku domowym wygłosił referat docent uniwersytetu wiedeńskiego dr Komorzyński, a wiec uchwalił następnie wniesioną przez niego rezolucyę, żądającą, ażeby rząd przystąpił w interesie całej ludności jak najprędzej do obniżenia podatku domowo-czynszowego, który skutkiem zbytniej wysokości jest powodem wygórowanych czynszów od pomieszkań. W związku z referatem dra Pupowacza uchwalił następnie wiec rezolucyę z żądaniem, ażeby miastom Niższej Austryi rząd z dochodów, które płyną do kasy państwowej z podatków konsumcyjnych, wypłacał odszkodowanie za agendy poruczonego zakresu działania w sprawach politycznych pierwszej instancyi. Również wyraził wiec żądanie, ażeby miasta Niższej Austryi otrzymały z państwowych podatków spożywczych ekwiwalent za wydatki, które ponosić będą z powodu mającej wejść w życie ustawy o przynależności i opiece nad ubogimi.

Matka dra Rezeka, ministra dla Czech, zmarła w Neuhaus w Czechach, licząc 75 lat życia.

Królowa Wiktorya, jak donosi „Daily Chronicle“, dotkniętą jest chorobą oczu, która budzi poważne obawy. Niebieskie okulary, których królowa dotychczas używała, są obecnie zupełnie bezskuteczne. Telegramy i listy odczytuje głośno sekretarz, a królowa na korespondencyi dyktowanej kładzie zaledwie swój własnoręczny podpis. Jeden z najznakomitszych lekarzy, wezwany z kontynentu, oświadczył że zupełna utrata wzroku jest nieuniknioną.

Strejk woźniców i konduktorów kolei ulicznej w Berlinie spowodował pożałowania godne ekscesy. W szeregu mniej lub więcej drastycznych objawów niezadowolenia publiczności i najrozmaitszych wybryków walka uliczna koło bramy Rosenthalskiej przybrała niespodziewane rozmiary. Tłum z początku obległ remizę, chcąc przeszkodzić wyjazdowi wozów, rozpędziła go jednakże policya, zraniwszy przytem kilka osób. Tłum zgromadził się ponownie, a gdy nadjechał wagon elektryczny grad kamieni posypał się na niego, tłukąc szyby. Pasażerowie i personal kolejowy ratowali się ucieczką, a tymczasem policya chwytała winnych i niewinnych. Nadjeżdża drugi wóz, a wtedy z domu pod l. 15 przy ulicy Weinsberg padł strzał z rewolweru, kula przebiła szybę i przeleciała nad głową jakiejś pani. Kapitan policyi, stojący na czele oddziału, złożonego z 50 pieszych i 20 konnych policyantów, wezwał tłum do rozejścia się a w najbliższym momencie, nie czekając na skutek wezwania, policya z dobytemi pałaszami uderzyła na publiczność. Rozegrały się straszne sceny. Konie potratowały wielką liczbę osób, a pod pałaszami policyantów padły nawet kobiety. Kupcowi Busebergowi z Pankowa policyant rozpłatał głowę. Gdy się tłum cofnął nieco, na placu ujrzano mnóstwo podartych części ubrania, parasole, laski i kapelusze męskie i damskie. Ale tłum nie rozprószył się mimo ciągłych utarczek z policyą, owszem demonstracye nieustannie się powtarzały aż do nocy. Liczba rannych wynosić ma około 50, a dwie osoby skutkiem ciężkich ran zmarły. Uwięziono 103 osób.

Ludność Berlina stała podczas strejku po stronie woźniców, a nawet „Berliner „Tageblatt“ wezwał publiczność, ażeby składała datki na rzecz funduszu strejkowego. Wczoraj popołudniu dyrekcya kolei podjęła z delegatami strejkujących rokowania, które doprowadziły do zgody. Ruch na kolei odbywa się skutkiem tego normalnie.

List do papieża Leona XIII, z okazyi uroczystości jubileuszowych, nadesłał także cesarz chiński. Oto słowa listu: „Władco wielkiej religii i wielkiego królestwa Rzymu! Podczas dwunastej zmiany księżyca tego roku przypada pamiętny dzień ośmdziesiątej dziewiątej rocznicy Twoich urodzin. Ta długowieczność, wiosna przedłużona żywotów ludzkich, jest czemś niezwykłem. Sądzimy, iż przez dwadzieścia lat Twojego panowania wiodłeś ludzi ku dobremu, dlatego też świat cały się cieszy, i jest ci wdzięczny. Korzystając z okazyi tego szczęśliwego wydarzenia, pragniemy złożyć Ci życzenia. Życzymy Ci, abyś w dobrem zdrowiu przebył szczęśliwie dni uroczystości pamiątkowych, a potem, abyś doczekał setnej rocznicy urodzin. Mamy silną nadzieję, że się tak stanie.“ List ten przesłał papieżowi do Rzymu ks. Favier, biskup Pekinu.

Konkurs fotograficzny. W nr. 11 „Tygodnika ilustrowanego“ ogłoszony był konkurs fotograficzny, którego warunki powtarzamy, zwracając nań uwagę ogółu amatorów-fotografów.

Firma fotograficzna Golcz i Szalay ofiaruje za najlepsze amatorskie roboty fotograficzne 3 nagrody: 1) aparat fotograficzny w cenie 75 rs.: 2) aparat w cenie 50 rs.; 3) przybory lub materyały fotograficzne w cenie 25 rs. Warunki następujące: zdjęcia powinny być robione w Królestwie Polskiem; rozmiar zdjęć najmniej $6^1/_2$ do 9, negatyw należy dołączyć, oraz dwie kopie ze zdjęcia. Na kopiach trzeba wymienić, co dane zdjęcie wyobraża i w jakich warunkach dokonano zdjęcia. Nadto pożądana jest większa liczba prac, dowodząca, w jakim kierunku autor pracuje. Niezależnie od pomienionych nagród nagród p. B. L. T. ofiarował dwie nagrody: 100 i 50 rubli za seryę złożoną co najmniej z 6 fotografij, wyobrażających dowolną miejscowość naszego kraju, scharakteryzowaną za pomocą zdjęć pod względem etnograficznym. Termin

nadsyłania prac: 1 listopada; adres: Golcz i Szalay, Erywańska 3.

Na tę drugą część konkursu zwracamy szczególną uwagę wszystkich naszych amatorów-fotografów. Ma ona na celu skierowanie sił amatorskich w najbardziej pożądanym kierunku czynienia zdjęć, wyobrażających coraz bardziej zanikające przepiękne kostyumy ludowe, zwyczaje, obyczaje, zabawy, zabytki i t. p. Do komitetu sędziów, którzy będą orzekali o wartości nadesłanych prac, ofiarodawca ma zamiar poprosić dra Karłowicza i Henryka Sienkiewicza. Komitet dopełniać będą specyaliści artyści pp. prof. Gerson i Józef Holewiński. Prace nagrodzone będą reprodukowane w „Tygodniku ilustrowanym".

Z wystawy paryskiej. Korespondent „Nowoje Wremia" z Paryża donosi, iż oddziały artystyczne: rosyjski, polski i finlandzki na wystawie przedstawiają się bardzo miernie. O rosyjskich obrazach pisze korespondent: „Filary malarstwa rosyjskiego, z których społeczeństwo jest tak dumne, jak n. p. Riepin, Ajwazowski i Waśniecow dali rzeczy słabe, zwłaszcza ostatni". Jeszcze gorzej reprezentowani są inni. „Finlandzcy i polscy malarze mieszczą się w oddzielnej sali i — jak pisze „Now. Wr." — nie z powodów nacyonalnej lub politycznej natury, lecz z konieczności kontentowania się miejscem, jakie im udzielone zostało. Te oddziały są również bardzo słabe. Finlandczycy — pisze korespondent — posiadają jeszcze Edelfelda, ale polski oddział przedstawia się najgorzej, pomimo iż Polacy posiadają badzo wybitnych malarzy: pozostaje więc tylko żałować, że artyści opuścili ręce i zaniedbali ten popis wszechświatowy".

Nad przymusowem powszechnem ubezpieczeniem od chorób odbyło się w tych dniach głosowanie ludowe w Szwajcaryi. Pomimo, że odnośny projekt przeszedł prawie jednogłośnie w Radzie stanów i w Radzie związkowej, oświadczyło się przeciw niemu 340.000 obywateli szwajcarskich, za projektem zaś tylko 145.000. W ten sposób projekt odrzucono.

Towarzysze sztuki drukarskiej święcą w czerwcu b. r. 500 rocznicę urodzin swojego mistrza Jana Gutenberga, który przypuszczalnie w r. 1400 ujrzał światło dzienne. Europa cała, a zwłaszcza Moguncya, rodzinne miasto Gutenberga, czyni przygotowania do uroczystego obchodu tej rocznicy.

Pierwsza drukarnia w Polsce pojawiła się w parę lat po wynalezieniu druku, a mianowicie, w roku 1465 przybył do Krakowa ze swą wędrowną drukarnią Günther Zeiner z Rautlingen i tu drukował pierwszą książkę. Zaraz po nim pojawił się w Krakowie około roku 1480 Świętopełk Fiol, który pierwszy zaczął drukować książki w języku słowiańskim, jak „Ośmiogłaśnik" i „Czasosłowiec". Jednak około r. 1492 porzucił Kraków i udał się do Węgier. Około roku 1505, bogaty mieszczanin krakowski, Jan Haller, sprowadził z Niemiec i założył pierwszą stałą drukarnię, połączoną z handlem książkami. Prawie jednocześnie rozpoczął żywą działalność Hieronim Wictor ze Śląska, który pierwszy począł drukować książki w języku polskim, jak np.: „Rozmowy Marchołta z Salomonem" (1521), oraz św. Bonawentury: „Życie Pana Jezusa". Za panowania Zygmunta I posiadał Kraków już pięć drukarń, a pod koniec rządów Zygmunta Augusta 7. Za Zygmunta III zaczął się powolny upadek drukarstwa tak, że na początku XVIII w. pozostała w Krakowie obok drukarni Akademii krakowskiej jedna tylko drukarnia Cezarych. Dnia 5 sierpnia 1694 r. towarzysze drukarni Akademii krakowskiej wręczyli rektorowi Akademii prośbę o zatwierdzenie ustawy. Ustawę tę w dniu 19 października 1696 r. zatwierdził i własnoręcznie podpisał August II, mianując ks. Franciszka Józefa Przeworskiego, rektora Akademii, przewodniczącym tegoż zgromadzenia. Do powyższej ustawy we wtorek przed św. Idzim 1729 roku (jak brzmi dosłowny tekst oryginału) i 15 stycznia 1747 r. dodane zostały nowe punkty. Po długim upadku sztuka drukarska za panowania Stanisława Augusta zaczęła się znowu podnosić. Obecnie drukarnie polskie stoją na poziomie wszelkich wymogów, a Kraków na tem polu postępuje raźno naprzód. Najmłodszą tutejszą drukarnią jest drukarnia Jagiellońska, która mimo niedawnych początków rozwija się szczęśliwie i już teraz zajmuje godnie swoje stanowisko wobec starszych siostrzyc.

Oryginalny jubileusz obchodzić będą na Górnym Śląsku. W bieżącym miesiącu upływa 25 lat od chwili, jak przyaresztowano sławną na cały Górny Śląsk szajkę rozbójniczą, do której należeli: Eliasz, Pistułka, Potyka i Kołaczyński. Rozbójnicy ci byli przez długi czas postrachem całego Śląska, a dzięki nadzwyczajnej zręczności i przebiegłości, wymykali się zawsze władzom policyjnym. Łupili i mordowali po drogach i w domach, aż w końcu pojmano najprzód Pistułkę i Potykę, potem Kołaczyńskiego, a w końcu herszta Eliasza. Sąd przysięgłych w Bytomiu skazał wszystkich czterech rozbójników na śmierć, zamieniono im jednak karę śmierci na dożywotnie więzienie. Pistułka umarł po dwóch latach, inni później. Eliasz tylko do dziś dnia pozostaje w więzieniu.

Ruch wielkomiejski ma także swe strony ujemne. I tak np. w Berlinie w latach 1895—1899 poniosło śmierć skutkiem przejechania na ulicach 341 osób. Przeciętna cyfra przejechanych wolno, lecz stale wzrasta, gdyż wynosiła ona w 1895 r. 65 osób, w 1897 r. 70 osób, a w roku ubiegłym 76 osób.

Zmarli. Jan Dzikowski, urzędnik lwowskiego magistratu, umarł w piątek, w chwili pogrzebu swego brata, zmarłego przed kilku dniami dziennikarza i literata, ś. p. Chamskiego-Dzikowskiego.

Z kalendarza. We wtorek 22 maja: Julii panny i Ryty wd.; we środę 23 maja: Andrzeja Boboli i Dezyd.; we czwartek 24 maja: Wniebowstąpienie P., Joanny wd.

Wschód słońca dnia 23 maja o godzinie 3 min. 45; zachód o godz. 7 min. 30. Długość dnia godz. 15 m. 46.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 21-go maja pogoda. Termometr od 2·6 doszedł do 17·0 C. Barometr powoli idzie jeszcze w górę.

Dnia 22 maja o godzinie 7 rano stan barometru był 748·1 mm., termometru 13·2 C. Wiatr zachodni.

Repertoar teatru miejskiego.

We środę 23 maja: „Dyletanci", studyum sceniczne w 4 aktach Zofii Wójcickiej (popularne).

We czwartek 24 maja: „Sen srebrny Salomei", romans dramatyczny w 5 aktach Juliusza Słowackiego (benefis Andrzeja Mielewskiego).

W piątek 25 maja teatr zamknięty.

W sobotę 26 maja: „Zgon miłości", satyra w 4 aktach Roberta Bracco (występ gościnny pani Aleksandry Lüde, artystki teatrów warszawskich).

W niedzielę 27 maja: „Zgon miłości", satyra w 4 aktach Roberta Bracco (drugi gościnny występ p. Aleksandry Lüde).

W poniedziałek 28 maja: „Zgon miłości", satyra w 4 aktach Roberta Bracco (trzeci i ostatni występ p. Aleksandry Lude).

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Wincenty Stroka**: „Z minionych lat". Zbiorek poezyj. Kraków, nakładem autora. 1900. Utwory w tym zbiorku wydane ugrupowane są w trzy kategorye: nr 1—19 (podług spisu rzeczy) powstały w latach 1858—1868, następne od 20—58 w latach 1881—1898, wreszcie od 59—67 w latach 1899—1900. Dodatek zawiera przemówienie na wieczorku Mickiewiczowskim uczniów gimnazyum św. Anny w roku 1882 i tekst adresu Koła artystyczno-literackiego krakowskiego do Kornela Ujejskiego w r. 1894. Jak w tych latach świat się bardzo zmienił i różni się od dawnego, tak i między utworami autora jest różnica: w najwcześniejszych znać polot poetycki obok przyswojenia sobie form Lenartowicza i Ujejskiego, w późniejszych forma jest mniej zależna, ale treść prawie wyłącznie okolicznościowa, co utworom nadaje charakter tylko rymów ulotnych. Ideały autora pozostają jak zawsze te same; miłość Boga i Ojczyzny, cnoty domowe i uwielbienie dla nich, hołd bohaterstwu, talentowi lub zasłudze złożony — oto struny brzmiące zawsze tym samym nastrojem w utworach autora, który nowszych prądów się boi i tylko „w dawne kształty radby zakląć życie nowe"...

To też trudno powiedzieć, czy „poezyje" te „znajdą ogólne uznanie w czasach dzisiejszych, hołdujących — jak sam autor w przedmowie zaznacza — zapatrywaniom odmiennym od owych, pod których wpływem wyrosło i urobiło się współczesne mu pokolenie". Nie wpłyną na to nawet wyjątki z listów Lenartowicza, Małeckiego i Ujejskiego, chociaż one wpłynęły na autora i pobudziły go do ogłoszenia tego zbiorku.

(Prz.)

— **„Krytyki"** zeszyt ostatni, jest czysto literacki. Złożył się nań prawie cały „młody Kraków literacki". Józef Jedlicz, Jan August Kisielewski, Jan Kleczyński, Edward Leszczyński, Wacław Lewiński, Zygmunt Niedźwiecki, Władysław Orkan, Włodzimierz Perzyński, Stanisław Przybyszewski, Lucyan Rydel, Adam Siedlecki, Jan Sten, Andrzej Stopka, Wasyl Stefanyk, Ludwik Szczepański, Maciej Szukiewicz, Theresita, Kazimierz Tetmajer, Stanisław Wyspiański i Jerzy Żuławski dostarczyli swych prac do tej antologii, ozdobionej winietami Wyspiańskiego i poprzedzonej przedmową Jana Stena, który daje doskonałą charakterystykę tej poetyckiej drużyny, tak różniącej się pomiędzy sobą ideałami i rodzajem twórczości.

Zeszyt przedstawia się okazale i z pewnością znajdzie jaknajwiększe rozpowszechnienie.

Dział ekonomiczny.

Stan ziemiopłodów w Galicyi wschodniej. Początek maja dość ciepły wpłynął nieco korzystniej na oziminy wszędzie (z wyjątkiem Podola, gdzie było za sucho), niestety od 10 nastały dotkliwe zimna, a 11 i 13 mrozy, które wegetacyą powstrzymały tak, że tam, gdzie liczono na późniejsze poprawienie się lichych późnych ozimin, nadzieja ta obecnie znikła.

Widoki na plon koniczyny są bardzo słabe, trawy licho rosną. Jare zasiewy ledwie wschodzą powoli. Groch miejscami od mrozów ucierpiał, tak samo i rozsada kapuściana, a nawet w odsłoniętych położeniach jęczmiona i owsy od mrozów ucierpiały.

Ziemniaki, z wyjątkiem gór, wszędzie prawie już posadzono. Tytoń, wysadzony z początkiem maja, wymarzł doszczętnie na Pokuciu, tak samo stało się tam z kukurndzą, wcześniej zasianą i z fasolą.

Największą jednak szkodę zrządziły mrozy, dochodzące na podgórzu i Podolu do —4° R. w sadach i ogrodach. Kwiat owoców pestkowych, już rozwiniętych obficie, zupełnie zniszczony. Grusze ucierpiały także mocno koło Lwowa, w Stryjskiem, Samborskiem i Przemyskiem. Co do jabłoni nic pewnego jeszcze nie można powiedzieć. Chrabąszczy majowych, które zwykle zapowiadają porę ciepłą, jeszcze nigdzie nie widać, natomiast chrząszczyk rzepakowy pojawił się obficie w pierwszych dniach maja, później jednak z powodu zimna pochował się w kryjówki. Pchełki na rozsadzie kapuścianej wszędzie bardzo licznie wystąpiły i szkodzą wiele z powodu powolnej wegetacyi.

Z owocowej okolicy Zaleszczyk donoszą o wielkiej klęsce, zrządzonej mroźnemi nocami z 12 i 19 b. m. Kukurudza, fasola, buraki i kapusta zginęły zupełnie. Morele już po okwitnięciu zapowiadały obfity zbiór, winnice były w pełnym rozwoju i obiecywały żniwo nadzwyczajne. Włoskie orzechy podobnież. Obecnie wszystko zniszczone. Włościanie zaorują kukurudzę i sadzą ją po drugi raz. Same Zaleszczyki poniosły ogromną szkodę; w jednych tylko morelach najmniej szacują ją na 30.000 złr.

Ostatnie wiadomości.

— Z Wilna donoszą, iż na skutek starań generał-gubernatora Trockiego złożono do t. zw. Murawiewowskiego Muzeum wileńskiego akta tych spraw, które w chwili śmierci kata Litwy leżały w jego gabinecie. W liczbie tych dokumentów znajduje się pięć raportów Murawiewa do cara, adres szlachty litewskiej i sprawozdanie Murawiewa w chwili, kiedy opuszczał stanowisko generał-gubernatora. Dzienniki rosyjskie, podając tę wiadomość, rozpisują się przy tej okazyi o działalności Murawiewa i obecnie zgodniej, niż kiedykolwiek, działalność tę aprobują, co jest znamiennym objawem chwili. „Nowoje Wremia" n. p. pisze, że dokumenty te świadczą o tem, jak trafnie hr. Murawiew pojmował zadanie zarządzania niespokojnym krajem i jak trafne wybierał środki do spełniania swych zadań.

Organ p. Suworina dodaje, że dokumenty te są bardzo ważne i dlatego, że zawierają wskazówki, prawie cały plan działalności na Litwie na czas przyszły, a przytem na aktach znajdują się własnoręczne adnotacye cara Aleksandra II.

Taka apoteoza Murawiewa-Wieszatela i zalecanie skreślonych przez niego planów politycznych na przyszłość dosadnie ilustruje objawiające się obecnie coraz wyraźniej tendencye ultra-rusyfikatorskie.

— W Odesie odbyło się w niedzielę odsłonięcie pomnika Katarzyny II, w obecności towarzysza ministra spraw wewnętrznych ks. Obeleńskiego i wielu innych dygnitarzy wojskowych i cywilnych. Wojsko i zakłady naukowe defilowały przed pomnikiem.

— Odsiecz Mafeking'u. Wedle doniesień, nadchodzących z Afryki południowej, kolumna, wysłana z Kimberley'u z odsieczą dla Mafeking'u, składała się z oddziałów konnej policyi Kolonii Przylądkowej, z pułku kawaleryi ochotników Kimberleyskich i z pułku kawaleryi „Diamond Fields Horse Imperial Yeomanry", razem liczących 1500 ludzi. Pułk Kimberleyski jednak musiał już w okolicach Barkly West odłączyć się od kolumny, z powodu, że jego konie nie były w stanie odbywać szybkiego a uciążliwego marszu. Pułk ten przyłączył się do brygady gen. Barton'a, który rozpędził Boërów z Rooidam'u. Kolumna miała ze sobą tylko 3 kartaczownice Maxima, a bagaż ograniczony do minimum wieziono na koniach jucznych i lekkich wózkach, zaprzężonych w muły.

Pułkownik Mahon, dowódca tej kolumny, maszerował szybko ku północy najkrótszą drogą, pozostawiając Tanngs i Vryburg na prawo od siebie. Boërowie nie spodziewali się wcale, że kolumna obierze tę drogę i dlatego jej przybycie zaskoczyło ich w zupełności. Anglicy odbywali dziennie marsze po 30 km przeszło, a żywili się mięsem z bydła, zdobytego po drodze. Nad rzeką Maritzoni pułkownik Mahon zatrzymał swą kolumnę na dłużej, aby ludzie i konie mogli gruntownie wypocząć.

W dniu 15 b. m. Boërowie, dowodzeni przez komendanta Delarey'a, zabiegli drogę Anglikom pod Kraalpan'em, lecz po całodziennej bitwie cofnęli się i przerwawszy oblężenie odeszli szybko ku wschodowi. Skutkiem tego pułkownik Mahon wszedł 18 b. m. bez przeszkody do Mafekingu, którego dzielny obrońca, pułkow. Baden Powell, stał się odrazu najpopularniejszym bohaterem narodowym angielskim.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy".

Wiedeń, 22 maja. Dziś odbywają się wybory uzupełniające do tutejszej rady gminnej. Silna walka agitacyjna toczy się pomiędzy antysemitami a koalicyą liberałów z socyalistami.

Wiedeń, 22 maja. Gubernator Banku austro-węgierskiego Dr. Biliński wyjeżdża jutro do Budapesztu aby przewodniczyć posiedzeniu rady generalnej. Następnie uda się do Debreczyna celem zwiedzenia tamecznej filii Banku.

Wiedeń, 22 maja. „W. Tagblatt" donosi, że oficyalną wiadomość o zaręczynach arcyksięcia Franciszka Ferdynanda d'Este z hrabianką Zofią Chottekówną przyniesie „Wiener Zeitung" w Zielone Świątki. Ślub odbędzie się między 15 a 22 czerwca.

Berlin, 22 maja. Opozycya niemiecka odniosła nowe zwycięstwo w sprawie „Lex Heinze". Komitet seniorów parlamentu niemieckiego, przed rozpoczęciem wczorajszego posiedzenia parlamentu, uchwalił jednogłośnie, aby po załatwieniu interpelacyj socyalistów w sprawie ograniczenia praw robotniczych przez poszczególne rządy związkowe, usunąć „Lex Heinze" z porządku obrad parlamentarnych i przystąpić do trzeciego czytania projektu do ustawy o rewizyi mięsa.

Przewodniczący hr. Ballestrem zaraz też na początku wczorajszego posiedzenia zakomunikował tę uchwałę, którą parlament zaaprobował. Lewica przyjęła tę decyzyę, jako zwycięstwo obstrukcyi. Całe też posiedzenie poświęcone było obradom nad sprawą oględzin mięsa i zakazu dowozu mięsa z zagranicy.

Sprawa dalszych obrad nad „Lex Heinze" pozostawiona została w zawieszeniu; opozycya żywi nadzieję, że nastąpi zupełne pogrzebanie projektu.

Berlin, 22 maja. „Reichsanzeiger" ogłasza wiadomość o nadaniu austro-węgierskiemu ministrowi spraw zagranicznych hr. Gołuchowskiemu — brylantów do orderu Czarnego Orła.

Petersburg, 22 maja. Car Mikołaj ratyfikował wszystkie uchwały konferencyi pokojowej w Hadze.

Petersburg, 22-go maja. „Rossija" podnosi z zadowoleniem, że hr. Gołuchowski uznał sposób postępowania Rosyi za uczciwy i poprawny, a zarazem zwraca uwagę na wotum ufności, jakie uchwalono w delegacyi węgierskiej dla skutecznej i pełnej powodzenia polityki hr. Gołuchowskiego. Dziennik rosyjski dodaje, że takiemi rezultatami istotnie nie wszyscy europejscy mężowie stanu poszczycić się mogą.

Nowy Jork, 22 maja. Wedle wiadomości, jakie tu nadeszły z Kolumbii, wojska rządowe wyparły powstańców z okolic na północ od Panamy położonych.

Do 16 b. m. Carthagena znajdowała się jeszcze w posiadaniu rządu. W nocy z 13 na 14 b. m. przyszło do zaciętej walki pod tem miastem, w której powstańcy zostali pobici i stracili 500 ludzi.

Skutkiem rewolucyi popadła Kolumbia w niedającą się opisać nędzę i wartość pieniędzy spadła na tyle, że dolar papierowy wart jest tylko 1/20 rzeczywistej wartości.

Sytuacya wewnętrzna.

Praga, 22 maja. Komitet wykonawczy stronnictwa młodoczeskiego odbędzie dziś posiedzenie, na którem radzić ma nad taktyką stronnictwa wobec rządu i parlamentu. — Komitet wyda zarazem memoryał, uzasadniający stanowisko Czechów wobec rządowych przedłożeń językowych.

Budapeszt, 22 maja. „Pester Lloyd" donosi w telegramie z Wiednia, że rząd austryacki nie ma jeszcze zamiaru rozwiązania parlamentu. — Koło polskie i katolicka partya ludowa mają jeszcze nadzieję sprowadzenia Czechów z drogi obstrukcyi. Gdyby się to nie udało, połączy się Koło polskie i partya katolicka ludowa z lewicą niemiecką, celem złamania tej obstrukcyi, a ustawa językowa zostanie wydaną na podstawie § 14.

Dreyfus i Czernusky.

Paryż, 22 maja. Dziennik „Eclair" podaje bardzo sensacyjną wiadomość, że prezydent ministrów Waldeck-Rousseau zbiera za pośrednictwem agentów politycznych i policyi materyał do ponownej rewizyi procesu Dreyfusa. Za punkt wyjścia dla nowego procesu ma służyć stwierdzenie nowego faktu przez wykazanie, że głośny świadek Czernusky zeznał w poprzednim procesie fałszywie.

Zapewniają, że agent policyjny, nazwiskiem Tomps, z polecenia rządu francuskiego, zebrać miał od pewnego austryackiego poddanego, którego „Eclair" oznacza literą P., dowody, że zeznanie Czernuskiego było istotnie fałszywem. „Eclair" ogłasza nawet facsimile listu owego P., dowodzące, że agent Tomps miał z nim konszachty.

Pod literą P. ma się ukrywać Stanisław Przyborowski, który uciekł z Wiednia, namówiwszy kolegę swego w ministerstwie kolejowem Mosetiga do wydania tajnych aktów. Przyborowski był potem aresztowany w Belgii i wydany rządowi austryackiemu pod warunkiem, że sprawa nie będzie sądownie wytoczoną.

Dzienniki nacyonalistyczne wyzyskują te wiadomości przeciwko gabinetowi Waldecka-Rousseau; ale w kołach republikańskich powstało przypuszczenie, że może tu mamy do czynienia z nowem fałszerstwem, popełnionem dla zdyskredytowania obecnego gabinetu.

Sprawa językowa w Belgii.

Bruksela, 22 maja. W niedzielę przy ćwiczeniach artyleryi i oddziału gwardyi przyszło do poważnego konfliktu. Jeszcze poprzedniej niedzieli pewna liczba gwardzistów nie chciała usłuchać komendy wydanej w języku francuskim, powołując się na to, że od półtora roku komenda była zawsze flamandzka. Teraz gdy komenderujący zjawił się na placu, przystąpiło doń kilku gwardzistów, i prosiło, by komenderował po flamandzku.

W odpowiedzi na to komenderujący kazał im odejść do domu. — Publiczność jednak wzięła stronę gwardzistów i wyszydzała komenderującego generała. Wkońcu wywiązała się bójka pomiędzy protestującymi a oddziałem żołnierzy. Policya musiała wkroczyć i wielu gwardzistów aresztowano.

Wojna.

Londyn, 22 maja. Gen. Rundle donosi, że jego dywizya obsadziła miejscowości: Besters Flat, Frommel i Clocolan. Nieprzyjaciel cofnął się ku Senekal'owi i Ficksburgowi. Pod Boshofem poddało się 86 Boërów.

Dowódcą kolumny południowej, która oswobodziła Mafeking, jest pułkownik Mahon.

Londyn, 22 maja. Do „Daily News" donoszą z Lourenço-Marques, że cały oddział Boërów, który oblegał Mafeking, dostał się do niewoli Anglików wraz z artyleryą jeszcze 17-go b. m.

W tymże dniu obsadzili Anglicy miasto Klerksdorp, nad prawym brzegiem rzeki Vaal'u, nie natrafiwszy na opór ze strony Boërów.

Londyn, 22 maja. Gubernator Kolonii Przylądkowej Milner telegrafował pod datą wczorajszą do Chamberlain'a: Gen. Barton donosi z Tanugs, że Mafeking został 17 b. m. oswobodzony.

Londyn, 22 maja. „Biuro Reutera" donosi z Kroonstad'u, że Boërowie zaatakowali i zatrzymali konwój angielski na drodze ku Lindley'owi.

Londyn, Donoszą tutaj z Lourenço-Marques, że Boërowie poczynają opuszczać Pretoryę. — Kobiety i dzieci wywożone są do Massacordt, gdzie ma być utworzony nowy obóz.

Londyn, 22 maja. Lord Balfour oświadczył wczoraj na posiedzeniu Izby gmin, że potwierdzoną została wiadomość o odsieczy Mafekingu.

Londyn, 22 maja. Dotąd urzędownie nie została potwierdzoną wiadomość, jakoby królowa Wiktorya, lub lord Salisbury otrzymali propozycye pokojowe od prezydenta Krügera.

Londyn, 22 maja. Z Pretoryi donoszą, że Boërowie postanowili nie zgodzić się na poddanie stolicy swego kraju. — Prawdopodobnem jest, że kopalnie będą w powietrze wysadzone.

Waszyngton, 22 maja. Przyjęcie delegacyi boerskiej w gmachu tutejszej opery zamieniło się we wspaniałą manifestacyę. Z osobistości, zajmujących urzędowe stanowiska, nikt się nie zjawił, natomiast przybyła znaczna liczba członków Kongresu. Senator Selzer powitał dłuższem przemówieniem delegacyę i oświadczył, że dziewięć dziesiętych obywateli amerykańskich jest wrogo dla Anglii usposobionych. Już z obowiązku ludzkości, rzekł dalej mowca, należy starać się o przyspieszenie pokoju. Boerowie dopiero wtedy zostaną zwyciężeni, gdy równocześnie będą wytępieni. W każdym razie należy powstrzymać dzieło zniszczenia, dokonywane przez Anglię.

Na przemówienie Selzera odpowiedzieli delegaci boerscy: Fischer, Wessels i Wolmarans, dziękując za okazane w sprawie boerskiej sympatye.

Następnie zabrał głos Bourke-Costeran i wskazywał na Kanadę, która, jako posiadłość angielska, zagraża utrzymaniu zasady Monroe'go. Mówca uderzył gwałtownie na rząd angielski i oświadczył, że czy Stany Zjednoczone będą, lub nie będą interweniować należy znaleść potrzebne środki, aby położyć koniec niesprawiedliwości, jaka się dzieje obecnie cywilizacyi.

Po zamknięciu numeru.

Lwów, 22 maja. W uzupełnieniu wiadomości naszej o walnem zgromadzeniu galic. Banku kredytowego w likwidacyi, podanej w kronice dzisiejszego numeru, podajemy, że wedle zamknięcia rachunkowego za rok 1899 stan czynny tego Banku wynosił 3.695.017 złr. — Stan czynny kopalni wosku w Borysławiu przedstawia się w kwocie 3.755.740 złr.; razem cały stan czynny wynosił 7.451.359 złr. Stan bierny przedstawiał kwotę 4.936.324 złr., wierzyciele kopalni Borysławia mieli do żądania kwotę 2.400.340 złr., ogół więc stanu biernego wynosił 7.336.664 złr. Nadwyżka przeto stanu czynnego figuruje w kwocie 114.675 złr.

Od 10 czerwca do 31 grudnia 1899 wydatki w kopalniach borysławskich wyniosły 788.370 złr., dochody zaś 499.151 złr. Niedobór tych kopalń więc za rok ubiegły w czasie między 10 czerwca, a 31 grudnia przedstawia się w kwocie 641.104 złr. W obiegu znajduje się 3799 akcyj przedstawiających wartość 7.558.000 złr.

Znany już wniosek adwokata krakowskiego, dra Łepkowskiego, o odroczenie zgromadzenia motywowany był tem, że sprawozdania rachunkowego, wbrew postanowieniom statutu, nie przedłożono akcyonaryuszom na trzy dni przed terminem walnego zgromadzenia, przez co pozbawiono ich prawa wglądania do ksiąg Banku.

Dr Łepkowski celem uniknięcia licznych, a nie kończących się interpelacyj i zarzutów domagał się, aby przez odroczenie dano członkom zgromadzenia kilka godzin czasu do przejrzenia ksiąg Banku kredytowego.

Wkrótce w sali Domu Narodnego przy współudziale najwybitniejszych sił artystycznych odbędzie się wieczorek ku czci Sienkiewicza. Inicyatywę około tego wieczorku podjął p. Kazimierz Skrzyński, a dochód przeznaczony będzie na zakupienie daru honorowego dla Sienkiewicza.

Strajk rolny w Paniowcach jest na ukończeniu, gdyż właściciel Bartfeld prowadzi pertraktacye ugodowe z włościanami. Skoro ugoda stanie, wojsko będzie stamtąd odwołane. Strajk w Babińcach na razie trwa ciągle.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne
giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 21 maja 1900.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	97	65
„ „ srebrna	97	25
4% renta austryacka złota	116	
4% „ „ koronowa	96	75
4% „ węgierska złota	116	15
4% „ „ koronowa	91	40
Akcye Banku austro-węgierskiego	1775	—
„ kredytowe	723	75
Londyn	242	42½
Marki	118	25
20-to Markówki	23	66
20-to Frankówki	19	27
Włoskie banknoty	90	45
Dukaty	11	34
Losy węgierskie premiowe	160	—
Losy tureckie	116	—
Akcye Anglobanku	286	—
„ Unionbanku	588	—
„ Bankverein	514	—
„ Laenderbanku	442	50
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	544	—
„ „ Południowej	110	—
„ „ Elbethal	479	—
„ „ Nordbahn	6295	—
„ „ Staatsbahn	652	75
„ „ Alpine	521	—
„ Tureckie Tabaczne	296	—
Ruble	256	—

Berlin, 21 maja 1900.

Banknoty austryackie	84	50
Krótki Wiedeń	84	45
Banknoty rosyjskie	216	25
Krótka Warszawa	—	—
4½% Listy polskie	97	40
Renta włoska	94	80
Akcye austryackie kredytowe	226	—
Ultimo ruble	216	25

Wiedeń, 21 maja 1900.

Spirytus gotowy	42	20
Cena nafty	13	50
Pszenica (maj, czerwiec)	8	08
Żyto (maj, czerwiec)	7	40
Owies (maj, czerwiec)	5	48
Kukurudza	5	44

Z Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rząd